Część II. № 49. Petersburg, 10 Grudnia 1830.

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Redakcija Tygodnika Petersburskiego uprasza swoich czytelników, aby jeśli chcą na rok przyszły na to pismo prenumerować i nie doznać spóźnienia w otrzymaniu pierwszych arkuszy, raczyli wcześnie zgłosić się do Redakcii, lub do urzędów pocztowych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 9 Grudnia. W rocznicę imienin najłaskawiéj nam panującego Cesarza Jmci 6 b. m. NN. Państwo słuchali mszy ś. w wielkiéj pałacowéj cerkwi, a po skończoném nabożeństwie raczyli przyjmować pozdrowienia. O wpół do drugiej N. Pan uszczęśliwił nawiedzinami Swemi hr. Dybicza-Zabałkańskiego. Wieczorem miasto było oświecone.

— Xżę Piotr Oldenburgski, syn ś. p. Wielkiéj Xiężny Katarzyny, zeszłego tygodnia przybył do tutejszéj stolicy.

— Przez Najwyższe ukazy do kantoru dworu z d. 5 b. m. mianowane frejlinami Cesarzowéj Jejmci Panny: hrabianka Marya *Chreptowiczówna*, Marya *Nowosilcow*, Anastazya *Borozdin*, hrab. Olga *Suchtelen* i Elżbieta *Dubieńska*. Tegoż dnia mianowani Szambelanami dworu J. C. M. Kammerjunkrowie Dworu Radzcy Kol. Wiktor *Panin* i hr. Paweł *Medem*, i Assesorowie Kol. hrabia Alexander *Borch* i hr. Andrzéj *Szuwałow*.

— Przez Najwyższy reskrypt z d. 5 b. m. Wielki Łowczy hrabia de *Modène* ozdobiony orderem ś. Alexandra Newskiego z brylantami.

— Kawalerami tegoż orderu bez brylantów mianowani zostali: Dyrektor wydziału artyllery Jenerał-Artyllery *Ignatijew*, Jenerałowie Adjutanci Jenerał-Porucznicy: Dowodzca artyllery działającéj armii i korpusu gwardyi *Suchozanet* i Dowodzca 1 dywizyi gwardyi pieszéj, *Szenszin*.

— Przez Najwyższy reskrypt z d. 5 b. m. Sekretarz Stanu, Radzca Tajny *Błudow* ozdobiony orderem ś. Anny 1 kl. s koroną.

— Przez Najwyższy reskrypt z d. 18 Listopada Xiążę Miłosz *Obrenowicz* hospodar Serbii ozdobiony orderem S. Anny 1 kl. s koroną.

— Przez Najwyższy rozkaz dzienny z d. 6 b. m. w liczbie innych, J. K. M. Jenerał-Major Xżę Alexander Wirtembergski mianowany dowodzcą 2 bryg. 1 dyw. kirasjerów, a J. K. M. Jenerał-Major Xiążę Ernest Wirtembergski otrzymał roskaz zostawania przy Dowodzcy tejże dywizyi.

— Przez Najwyższy roskaz dzienny z dnia 1 Grudnia mianowani: Jenerał-Feldmarszałek Hr. *Dybicz-Zabałkański* Główno-dowodzącym działającego wojska, które się składa s korpusów: Oddzielnego Gwardyi, Grenadjerskiego, 1go i 2go piechoty, 3go i 5go odwodowéj Jazdy, i oddzielnego Litewskiego, który s wszystkiemi do niego należącemi wojskami przyjmie nazwisko 6*go* korpusu piechoty. Jenerał piechoty, Jenerał-Adjutant Hr. *Tol*, Naczelnikiem głównego sztabu działającego wojska. Naczelnik sztabu oddzielnego korpusu Gwardyi Jener.-Adjutant *Neuhardt* 2, Jenerał Kwatermistrzem głównego sztabu J. C. M., z obowiąskiem pełnienia czynności Jenerał-Kwatermistrza przy działającéj Armii i z zachowaniem dotychczasowego urzędu i obowiąsków. Naczelnik Artyllery oddzielnego korpusu Gwardyi, Jenerał-Adjutant *Suchozanet* 1, Naczelnikiem artyllery działającéj armii również z zachowaniem dawnego urzędu. Naczelnikiem sztabu 1go korpusu piechoty Jenerał-Major Jnżenijerów *Den* 1, pełniącym obowiąski Naczelnika Jnżenjerów działającéj armii. Naczelnik 3 dyw. piechoty, Jener. Major *Obruczew* 2, Deżurnym Jenerałem działającéj armii. Naczelnik 1 dyw. Huzarów, Jenerał-Porucznik *Bezobrazów* 1, Naczelnikiem odwodowych szwadronów połków: 1 i 2 dywizyi huzarów, 2 dragonów, 2 konnych strzelców i litewskiej ułańskiéj. Jenerał-Porucznik Xżę *Łopuchin* Naczelnikiem 1 dyw. huzarów. Liczący się w wojsku Jenérał-Major *Szkurin* 1, Naczelnikiem 3 dyw. piechoty. Naczelnik sztabu 3go korpusu piechoty, Jenerał-Adjutant Xiążę *Gorczaków* 3, naczelnikiem sztabu w 1szym korpusie piechoty. Naczelnik sztabu 4go korpusu piechoty Jenerał-Major *Gasfort*, Naczelnikiem sztabu w 2gim korpusie piechoty, na miejscu Jenerał-Majora *Habbe* 2. Główny dozorca Petersburskich, i zamiejskich wojskowych szpitalów, liczący się w wojsku półkownik *Tiszin* 2, dyrektorem wojskowych szpitalów działającéj armii. *(R. J.)*

— Po doniesieniach doszłych do N. Cesarza od J. C. M. Cesarzewicza w dniu 20 Listop. które ogłoszonemi zostały 29 t. m. nieotrzymał N. Cesarz więcéj żadnych bespośrednich wiadomości. Doszły atoli z różnych źródeł wieści, że duch buntu i rozruchów coraz się bardziéj po Królestwie Polskiém szerzy, w skutek czego J. C. M. Cesarzewicz uznał potrzebném wyruszyć ku granicom Gubernii Wołyńskiéj. Skoro tylko wieści te potwierdzone zostaną urzędowém doniesieniem J. C. M. Cesarzewicza, szczegóły ich niezwłocznie będą ogłoszone. Doszły też wiadomości że Hr. *Zamojski* Prezydent Senatu Król. Polskiego zmuszonym został s przyczyny wybuchłego buntu, szukać schronienia w Brześciu Litewskim.

(z Dodatków do Gazet Petersburskich 3 b. m.)

— 6 b. m. Cesarz Jmć otrzymał wiadomość od dowodzcy 6 korpusu piechoty Jener. Adjutanta bar. Rosena, z d. 1 Grudnia, iż ten miał zaszczyt odebrać od Cesarzewicza własnoręczne pismo s którego widać, że Jego Cesarzewiczowska Mość z wojskami przy nim pozostałemi, 27 zeszłego Listopada znajdował się w miasteczku Lubartowie, skąd udaje się ku Włodawie, i 1*go* lub 2*go* Grudnia zamierza wstąpić w granice Wołyńskiéj gubernii. O dalszych szczegółach J. C. M. Cesarzewicz nie wspomina.

Środki nakazane przez N. Pana wypełniają się wszędzie z należytą gorliwością i należytym pośpiechem.

(z Dodatków 7 b. m.)

— J. C. M. Cesarzewicz 1 b. m. donosi Cesarzowi Jmci iż tegoż dnia wstąpił w granice Wołyńskiéj gubernii, przeprawiwszy się przez Bug pod miasteczkiem Włodawą ze wszystkiemi wojskami gwardyi Rossyjskiéj, które się znajdowały w Królestwie Polskiém.

Zdrada i wiarołomstwo wielkiéj części wojsk polskich odjęły Cesarzewiczowi Jmci wszelką możność dłuższego zostawania w Królestwie i zmusiły do odwrotu, który się uskutecznił na Puławy i Lubartow.

Jego Cesarzewiczowska Mość dodaje, że w chwili wysłania tego doniesienia, przybyli do niego jadący z Warszawy do Petersburga Minister Skarbu Królestwa Polskiego Xiążę *Lubecki* i hrabia *Jezierski* Deputowany sejmowy. *(z Dodatków 9 b. m.)*

— Przez Najwyższe ukazy do Rządz. Senatu. w liczbie innych podniesieni zostają do stopni: (14 List.) Assesora Kollegijalnego Pomocnik naczelnika stołu w wydziale dróg kommunikacyi, Radzca hon. *Kłossowicz;* (18 List) Radzcy Stanu, Pomocnik Poczt-Dyrektora Pocztamtu Litewskiego Radzca Kol. *Trefurt*, (22 List.) Rzeczywistego Radzcy Stanu, uwolniony na własną prośbę ze służby w Kollegium spraw zagran. R. St. *Ułybyszew*.—(28 Listop.) Ze względu na obecny stan rzeczy w Król. Polskiém, N. Pan uznając za konieczne w graniczących z niém gubernijach Wołyńskiéj i Podolskiéj połączyć do czasu zarząd cywilny z wojskowym mianować raczył Jenerał-Adjutanta Jenerał-Porucznika *Potemkina* tymczasowym wojennym tych gubernij Gubernatorem, zarządzającym i sprawami cywilnemi, z właściwą temu urzędowi władzą i obowiąskami. — (1 b. m.) Gubernije: Grodzieńska, Wileńska, Mińska, Podolska, Wołyńska i Obwód Białostocki ogłoszone są zostającemi na wojenney stopie (въ военномъ положеніи) i poddane pod zwierzchnictwo głównodowodzącego działającém wojskiem Jener. Feldmarszałka hrabi *Dybicza-Zabałkańskiego.*

— Przez Najwyższy reskrypt z dnia 2 Listop. do Główno-zarządzającego Wydziałem poczt Rzecz. Radzcy Tajnego Xcia Golicyna, z uwagi że nowe urządzenie poczt, aby mogło być z dokładnością wypełnione, wymaga pewnego czasu, roskazano, z liczby urządzeń objętych ukazem 22 Października (Tygod, Cz. II. str. 379) przyprowadzić do skutku tylko następne: 1) Utworzenie Rady i wydziału (Departamentu) i rospoczęcie ich czynności. 2) Zniesienie Gubernijalnych pocztamtów i ustanowienie natomiast Gubernijalnych kantorów. 3) Otwarcie urzędów okręgowych Poczt-inspektorów. 4) Nakoniec wszystko co ma związek z zarządem pocztowych urzędów i wydatkow na nie. Zaprowadzenie zaś nowego porządku w działaniach poczt, zależeć będzie od uwagi Główno-zarządzającego, lecz nie poźniej ma być uskutecznione, jak 1 Maja bież. roku.

Ukazy Rządz. Senatu. 1 Departamentu. 1) 26 *Listopada.* Iż służba lekarzy wojskowych w czasie wojny, ma być liczona podwójnie przy wyrachowaniu lat do pensyi — 2) 27 *List.* O otwarciu rady wojskowo-naukowych zakładów — 3) *tegoż dnia.* Iż żołnierzom uwolnionym ze służby i kalékom, mającym synów w służbie wojskowéj, ma być zwracany na ich prośbę jeden s synów, który pozostanie przy ojcu dla pomocy w gospodarstwie — 4) O pieczętowaniu wódek w naczyniach nową pieczęcią od r. 1831—5) 3 *b. m.* O wydawaniu ze skarbu po 2 ruble urzędnikom policyjnym, a po 50 kop. żandarmóm nadzień w czasie posyłek i komenderówek. (Urządzenie to nastąpiło na skutek odezwy J. C. M. Cesarzewicza do P. Zarządz. Minist. Spraw Wewn. opartéj na przedstawieniu Wołyńskiego Cyw. Gubernatora.)

Wyciąg z ustawy Najwyższéj *zatwierdzonéj* 17 *Paźdz. b. r. o wzajemnych umowach między skarbem i osobami prywatnemi,*

(Ciąg dalszy.)

Z Rozdziału 3. § 43, 44, 45, Kaucya na wszelkie przedsięwzięcie powinna wyrównywać trzeciej części summy umówionéj za roczne dostarczenie, zadatki zaś będą zabeśpieczane przez kaucye równej z niemi wartości. Przyjmowane będą następne kaucye: a) gotowe pieniądze, b) bilety Banków pożyczkowego i handlowego, Lombardów czyli Rad Opiekuńczych Petersburskiej i Moskiewskiéj, i Urzędów Powszechnej Opieki, opatrzone blankami właścicieli kapitałów licząc je s procentem, w zupełnej ich wartości. c) Bilety Komissyi Umorzenia długów Państwa, w ich wartości nazywalnej (нарицательной). d) Akcije stowarzyszeń handlowych Rossyjskich, na zasadzie ich przywilejów. e) Dobra nieruchome z osiadłemi włościanami, jakie się przyjmują w bankach, z dodatkiem nadto po 50 rubli na duszę, za udzieloném świadectwem, tam gdzie to jest dozwoloném. f) Ziemie niezaludnione (za trzecią część summy od jakiéj płacić należy przedażne poszliny) w całkowitym ich obszarze, nienależące do dóbr zasiedlonych, i bez szachownic, we wszystkich gubernijach wyjąwszy: Syberyjskie, Wiatską, Permską, Archangelską, z Wołogodzkiéj zaś powiaty: Jarański, Ustsysolski, Ustiużski i Totiemski; tudzież Ołoniecką, Kaukazską, Astrachańską, Saratowską s téj strony Wołgi która się nazywa *łąkową* (луговая). g) Domy mieszkalne i sklepy w stolicach i miastach gubernijalnych, murowane, kryte blachą lub

dachówką i zabeśpieczone w kompanii ogniowéj w cenie urzędowego oszacowania. h) Domy murowane w miastach portowych i niektórych powiatowych, gdzie to jest dozwolonem, również podług urzędowego ocenienia. i) W umowach o dowozy przez morze, zabeśpieczone okręty i statki; a w umowach o dowozy przez rzeki, statki rzeczne. k) Zakłady i rękodzielnie całkowicie czynne, lecz tylko w umowach o własne ich płody i wyroby.

(z *Rozd.* 3. § 46, 51, 52, 53.) — Zamiast wyliczonych kaucyj, skarb może przyjmować poręki (поручительства), lecz tylko w takim razie jeżeli szlachta przyjmie na siebie dostarczenie żywności dla wojsk całem zgromadzeniem gubernii lub kilku powiatów, i jeżeli pełnomocnictwo podpiszą najmniéj *dwie trzecie* obywateli każdego powiatu z dokładnem oznaczeniem do jakiéj mianowicie summy dają takowe. *Uwaga.* Odpowiedzialność za niewypełnienie umowy, pada jedynie na tych, którzy podpisali pełnomocnictwo. (dalsze punkta tego §. stosują się do gromad włościan skarbowych i t. p.) — O wartości załogów i ich swobodności, powinny być złożone świadectwa tych Gubernijalnych urzędów, do których to należy. Zawierający umowy w imieniu drugich, powinni nadto przedstawić pełnomocnictwa. Te powinny być pojmowane w literalném ich brzmieniu, bez żadnych wykładów; tak *np.* jeżeli w nich nie powiedziano że przedstawujący kaucyą może prawo swoje przelać komu innemu, tedy w żadnym razie nie wolno tego się domyślać i t. p. —Dla uniknienia wszelkich sporów, i dla przestrogi dających kaucye, ustanawia się ogólne prawidło: a) iż żadna kaucya nie może służyć za rękojmię dla skarbu, daléj nad oznaczony w pełnomocnictwie zakres (termin) od daty wydania takowego. b) że urząd przed którym pokłada się kaucya, powinien zważyć czyli ona wystarczy na zabeśpieczenie skarbu przez czas pozostający do terminu pełnomocnictwa, od dnia przedstawienia onego, i w przeciwnym razie urząd może nieprzyjąć kaucyi. c) że kaucya nie może być użytą na żaden inny przedmiot, jak na ten, który jest oznaczony w pełnomocnictwie. d) że pełnomocnictwa s terminem nieograniczonym, przyjmowane nie będą. — Po przedstawieniu już pełnomocnictwa do urzędu na cel targowania się, właściciele załogów ani ich sukcessorowie nie mają prawa cofnąć tychże pełnomocnictw, które pozostają ważnemi u prawa, aż do wyjścia oznaczonego w nich terminu.

(d. c. p.)

— Komitet (opieki Inwalidów) ustanowiony 18 Sierpnia 1814 r. ogłasza iż 29 Listopada otrzymał wiadomość o wakującém miejscu: *Horodniczego w m. Prużanie Grodzieńskiéj gub.* Kandydaci życzący zająć takowe posady, powinni postąpić podług ogłoszonych prawideł (patrz Tyg. Pet. Cz. II. str. 264.)

(R. I.)

Nawracanie Bałwochwalców. Filaret Arcybiskup Kazański objeżdżając w 1828 r. swoję Dyecezją, zwiedzał szczególniéj strony zamieszkałe przez pleniona *Czuwaszów* i *Mordwów*, które albo zostawały jeszcze w bałwochwalstwie, albo słabo były utwierdzone w wierze Chrystusa. Przejeżdżając powiat *Samarski* w którym znajdowało się do 5000 pogan, dostrzegł w niektórych skłonność do Chrześciaństwa, i dla umocnienia jéj poruczył nad niemi pieczę miejscowemu kapłanowi. — W 1829 Arcybiskup zwiedzając powtórnie dyecezją z radością postrzegł, że starania jego niebyły próżnemi. Gdy odprawił służbę Bożą w Cerkwi będącej przy wsi Tajdakowej zamieszkałej przez Czuwaszów, stanęło przed nim 15tu starszych wsi Tajdakowej, i oświadczyło chęć przyjęcia Chrztu ś. ze wszystkiemi jéj mieszkańcami. Dozwolono im wejść do Cerkwi i potwierdzić żądanie przed ołtarzem. Poczém Arcykapłan roskazał urządzić dwie kapiele na rzece przerzynającéj wieś Tajdakowę dla męszczyzn i kobiet, i nazajutrz 30 Sierp. w święto Alexandra Newskiego przyjęło Chrzest Ś. do 800 osób z żonami i dziećmi; następnego dnia dano 100 szlubów podług obrzędów Greko-rossyjskiego kościoła. Nadto w tymże dniu 30 Sierpnia, ochrzczono 42 osób plemienia Mordwów; a 1 Września, 30 Czuwaszów. — Gorliwy ciągle o rozprzestrzenianie Chrześciaństwa Arcybiskup, przedsięwziął w bieżącym roku nową podróż po Dyecezii, i jeszcze nawrócił do światła prawdziwéj wiary więcéj 2000 dusz. Przybywszy 30 Maja do wsi Kolcówki odprawił w tamecznej Cerkwi nabożeństwo, a nazajutrz o 7 z rana zbiegło się zaraz nad wołgę 727 pogan mieszkańców wsi *Sewriowki*, i przyjęło Chrzest. ś. w przygotowanej zawczasu kąpieli. 1 Czerw. przyjęło Chrzest ś. 714 pogan wiosek Karmały i Berezowego słońca; potem 582 w rzéce *Bizyneszu.u*, ogółem w ostatnich dwóch latach do 3000 osób. — N. Cesarz na przedstawienie Oberprokurora Najś. Synodu Xcia *Meszczerskiego* własnoręczną rezolucyą dwukrotnie Najłaskawiéj roskazał oswiadczyć Arcybiskupowi Filaretowi zupełne swoje zadowolenie.

O Cholerze. Podług urzędowych ogłoszeń, w Moskwie po dzień 28 Listopada zostawało chorych 289

tegoż dnia zachor.	16,	wyzdr.	26,	um.	13.	zost.	266
29 t. m.	10,	— —	15,	—	7,	—	254
30 — — —	10,	— —	27,	—	8,	—	229
1 Grudn. —	13,	— —	17,	—	8,	—	217
2 — — —	28,	— —	37,	—	15,	—	193
3 — — —	12,	— —	12,	—	10,	—	183
4 — — —	18,	— —	30,	—	8,	—	163

(Od czasu zjawienia się cholery po dzień 5 Grudnia zachorowało 6124, wyzdrowiało 2542, umarło 3419, pozostało chorych 163).

— P. Minister spraw Wewnętrznych ogłasza, że w gubernijach *Kostromskiej* i *Jarosławskiéj* cholera ustała, i przeto komunikacya między niemi została przywrócona, a z Jarosławia kordon zdjęty 11 Listop.

— Podług najpóźniejszych wiadomości w niektórych powiatach *Orenburskiéj* gub. cholera ukazała się na nowo. od 10 po 26 Paźd. w całej gub. zachor. 351, wyzdr. 113, um. 199 — *na ziemi wojska Dońskiego:* od 28 Paźdz. po 7 Listop. zach. 17, wyzdr. 9, um. 7. w gub. *Chersońskiéj* w batalionach odwodowych dwóch połków pieszych, ukazała się cholera, s których 1 żołnierz umarł a 6 chorych pozostało. W gub. *Taurydzkiéj* w Symferopolu od 3 po 6 List. było 6 chorych, s których 4 umarło. Wszyscy ci dostali choroby od zbytkowania w gorących trunkach lub pokarmie, i ta nieudzielała się otaczającym ich ludziom. W *Wołogodskiéj* gub. w Wołogdzie od 19 Września po 19 Listop. zachor. 136, wyzdr. 57, um. 63 w Powiecie Wołogodzkim od 25 paźd. po 19 Listop; z 8 chorych umarło 5, w pow. Griazowieckim w tymże przeciągu był jeden chory który umarł.

*

w *Słobodsko-Ukraińskiéj* gub. od 27 Paźd. po 8 Listop. zachor. 211, s tych i dawnych 148 chorych, wyzdr. 144, um. 117. Choroba widzialnie słabi je. W gub. *Ekaterinosławskiéj* we wsi Troickoje, stan zdrowia pomyślny, wokręgu Marjupolskim we wsi greckiéj Wielki Janisol od 22 Paźd. po 6 Listop. zachor. 49, s tych i dawnych um. 23, wyzdrow. 48. *w Niżegorodskiéj* gub. od 27 Sierpnia po 5 Listop. zachor. 1885. wyzdr. 893, um. 985. od 5 po 8 List. wyzdr. 4, umarł 1; zostało 2. W *Kurskiéj* gub. od 4 po 11 List. oprócz kilku zmarłych po powiatach, w Biełgorodzie um. 61, pozost. 27, W *Odessie* po 19 Listop. do 5 chorych przybyło 13, um. 9, wyzdr. 2. w Elizawetgradzie cholera znacznie osłabła, lecz miasto jest jeszcze opasane.

List Polaka mieszkającego w Petersburgu do brata w Lublinie.

(s Pszczoły północnéj) (*)

Nie mogę wyrazić tego co uczułem w chwili, gdy odebrałem wiadomość o buncie wybuchłym w Warszawie. Kocham rodzinną krainę, szczérze wyznaję że mniéj by daleko boleśną była dla mnie wiadomość że Warszawa zgorzała lub zapadła w ziemię! Wtedy przynajmniéj bez zarumienienia można by było opłakiwać los tego miasta a dzisiaj. . . . dzisiaj oburzenie tylko napełnia duszę moję.

Cóż to wszystko znaczy? Jakiż zły duch mógł natchnąć mieszkańców Warszawy myślą powstania prze iw współziomkom wiernym honorowi, powinności, i przysiędze swojéj? Umysł mój gubi się w domysłach, serce odrzuca i nieprzyznaje żadnéj dostatecznéj przyczyny. Nigdy Polska niebyła tak szczęśliwą jak od czasów Alexandra, to jest: od 1815 roku. Dość porównać stan jéj przeszły z obecnym ażeby przekonać się o téj prawdzie—Xięstwo Warszawskie utworzone zostało przez Napoleona nie dla uszczęśliwienia zaludniających go mieszkańców, ale aby służyło jedynie za depô wojenne, s którego wybierał żołnierzy na najniebespieczniejsze razy w bezustannych wojnach swoich. Niebyło w tém xięstwie ani handlu, ani przemysłu, ani społecznego porządku. Jedno tylko ministerstwo wojny było zawsze czynne, zaciągając żołnierzy, odziewając ich, uzbrajając i wysyłając dokąd kazał Protektor ligi Reńskiéj. Mieszkańcy obarczeni byli podatkami, wymuszonemi ofiarami, i bezpłatném dostarczaniem płodów ziemskich na potrzeby wojska własnego i obcego. Polska była jakby przednią strażą wojsk francuskich na północy Europy. Nic nie mogło wyrównać nędzy mieszkańców! Nikt nie myślał o upiękrzeniu miast, ulepszeniu włości, urządzeniu dróg, ani o podaniu mieszkańcom możności nietylko wypłacenia podatków ale nawet własnego wyżywienia. Wojsko ciemiężyło naród, i przenosiło się ciągle z miejsca na miejsce, na exekucye dla wybierania przemocą podatków, a tymczasem żyło kosztem mieszkańców. Skarb był wycięczony, potrzeby publiczne, pochłonęły prywatne kapitały, a kredyt zupełnie upadł przez zniknienie nadziei w przyszłości, i obecną nędzę. Raz tylko jeden pomyślał Napoleon o zapomożeniu wycięczonego skarbu i pożyczył kilka milionów starą sardyńską monetą, która nie weszła w obieg, Były to drobne miedziane posrebrzane pieniądze, których ani lud ani kupcy niechcieli przyjmować. Uzbrojenie się Napoleona przeciwko Rossyi dopełniło nieszczęść Xięstwa i pozbawiło go ostatnich soków życia. . . . . Nie było nigdy w świecie nieszczęśliwszego kraju.

Słowo dobroczynnego Alexandra wskrzesiło biedną osierociałą Polskę i w pierwszéj chwili bytu Królestwa Polskiego zlały się nań s tronu Rossyjskiego dobrodziejstwa, podziśdzień jeszcze niewyczerpane. Cudzoziemcy przyjeżdżający teraz do Polski niewierzą oczom swoim widząc przemianę zaszłą w przeciągu lat 15tu. Błotnista niegdyś Warszawa stała się jednym z najpiękniejszych grodów Europy, ozdobiona nowemi wspaniałemi gmachy, szerokiemi i czystemi ulicami i placami: wszystkie miasta Polskie przybrały inną postać, pobudowały się wioski, a niewidziane w Polsce zjawisko drogi i mosty, wyrównały Niemieckim; powstały fabryki i rękodzielnie, które się jedynie utrzymują przez handel z Rossyą za łaską wspaniałomyślnego Monarchy. Pod rossyjskiém berłem stała się Polska krajem rządnym, przemyślnym, bogatym we własne płody; czego w niéj nie bywało w najdawniejszych nawet wiekach. Rząd ojcowski oparty na prawach, powierzony rodakom, czuwa nieustannie nad szczęściem kraju, i wszystkich zarówno stanów. Odrodził się kredyt, i urządzenie banków nadało przemysłowi nowe życie. Dziwna przypomnieć że kurs przychodził dawniéj do Warszawy z Gdańska. Jest to dowodem w jakim stopniu zaniedbania zostawał przemysł z handlem! Teraz polskie miasta spółubiegają się z niemieckiemi w działalności rękodzielni; a gdy jedna część mieszkańców zajmuje się fabrykami, rękodziełami i handlem, druga żywi ją płodami rolnictwa. Zapewniono utrzymanie wojska i cywilnych urzędników; obmyślono środki zapomogi wszelkiego rodzaju nieszczęśliwym. Zaprowadzono sprawiedliwość i dokładność w sądach i wszystkich gałęziach rządu, jednem słowem Królestwo Polskie kwitnie i wszyscy Polacy błogosławią Alexandra I, dobroczyńcę swojego, i Mikołaja, który wspaniałomyślnie spełnia zaręczenia dostojnego swojego Brata—Byliśmy s tobą swiadkami zapału z jakim przyjmowano w Polsce Cesarza Mikołaja. Cisnął się naród tłumami aby nacieszyć się widokiem oblicza Jego, i przelewał łzy radości patrząc na dobroczyńcę, który z N. Małżonką, i nadzieją naszą Następcą tronu przechadzał się po ulicach Warszawy. Sukno po którem Cesarz stąpał podczas koronacyi rozerwane w kawałki od zachwyconego ludu, chowają dziś rodziny jak świętość. Nieucichały okrzyki radości skoro tylko Monarcha lub członkowie Najjaśniejszéj rodziny pokazywali się ludowi. Wszyscy czuli, wszyscy pojmowali szczęście swoje, dar Rossyjskiego Monarchy, i wdzięczność wylewała się w słowach i postępkach ziomków naszych, za postrzeżeniem Dobroczyńcy—Dobrodziejstwa Monarchy Rossyjskiego napełniły serca Polskie miłością ku Niemu, a przychylność Jego zjednała nam przychylność Rossyjan, i zagładziła dawne nieporozumienia. Polaków przyjmują w Rossyi jak braci.—Literatura Rossyjska poczęła zbliżać się s Polską, i w samej Mo-

(*) Wydawcy otrzymali ten list po polsku z usilną prośbą umieszczenia go w gazecie. Spełniając wolę autora, wydawcy przekonani są iż wszyscy dobrze myślący polacy dzielą też same uczucia, które powinny przekonać czytelników że hanlebny postępek Warszawskich buntowników jest zupełnie obcy narodowi Polskiemu, i jest tylko miejscowym buntem przeciwko władzom. (*Przyp. wyd. Pszcz.*)

skwie zacni i światli ludzie zwrócili uwagę ku Polsce. Jeżeli znajdowali się pomiędzy Rossyanami tacy, w których starożytna niechęć ku Polakom jeszcze się niezatarła, ci wstydzili się objawiać swój sposób myślenia aby nienarazić się na wyrzuty własnych ziomków. Podobnież przyjmowano Rossyan w Polsce. Pd ustanowienia dopiéro Królestwa Polskiego poczęto tłomaczyć na polski język rossyjskie dzieła, i oznajamiać się z Rossyją. Obecny, prawdziwie szczęśliwy stan Polski rokował jeszcze większe korzyści ze zbliżenia się dwóch narodów. Radowało się serce Polskie, błogosławiło Króla jak Ojca, i przyjmowało Rossyjan jak braci. Zdawało się że czas utwierdzi jeszcze więcej ten sojusz serc, gdy w tém przeraziła nas nagle okropna wiadomość z Warszawy. Czemuż nie umarłem w téj chwili! lepiej zginąć niż stracić szczęścia nadzieję!

Ale nie! niemogę wierzyć aby naród Polski osypany dobrodziejstwami MONARCHY, zdradził przysięgę i honor. Każdy Polak z rozsądkiem i czuciem powinien pogardzać obmierzłemi zdrajcami stokroć więcéj niż Rossyjanie: niewdzięcznością bowiem ku MONARSZE Dobrodziejowi swojemu, skrzywdzili złoczyńcy wszystkich dobrze myślących Polaków, gdy wystawili na wyrzuty cały naród, który chlubił się dotąd że nie zdradził żadnego ze swych Królów. Nie! powstanie w Warszawie nie może być sprawą narodową! Naród Polski kocha Króla swojego! Nie śmiem wnioskować, ale domyślam się że chytrzy cudzoziemcy rozsiewacze zamieszek w Europie, ci sami, którzy potrafili nawet zakłócić spokojnych Niemców, rozniecili płomień buntu i w Warszawie, zapaliwszy umysły niespokojnych, próżnych i lekkomyślnych ludzi. Taki tu jest głos powszechny Polakow i Rossyjan. Kto zna burżliwe pospólstwo Warszawy, ten pojmie, jak łatwo było podniecić je nadzieją rabunku, i nierozsądnemi marzeniami. Nieraz pierwszy ściągnęło już ono na Warszawę nieszczęścia, (oby to tylko był ostatni!) a sprawiedliwa kara położyła koniec gwałtom. Zbiegowie to jacyś, urwisze w rodzaju *van-Halena*, oślepić musieli żywą i niedoświadczoną młodzież, i wplątali ją do zbrodni, a ta podburzyła pospólstwo dla pokrycia własnej winy. W tłumie awanturników mogli się znaleść w tém zamieszaniu ludzie, którzy będą się starali nadać tym rozbojom charakter polityczny. Ale obłąkanie najnierozmyślniejszych nawet, nie będzie długotrwałe. Zmierzywszy przepaść w którą ich wtrącono, zatrwożą się! Widziémy że zacni, dobrzemyślący Polacy zmywają już krwią plamę, którą złoczyńcy zmazali Polskie imię, widziémy że część wojska, wszyscy szlachetni i oświeceni ludzie cierpią na tém i mam nadzieję, że na pierwsze zawołanie MONARCHY cały Polski naród uzbroi się na obronę Tronu i cześci narodowej. Wypleńmy chwasty s Polskiej ziemi, i wykorzeńmy zarody bezrządu! Winszuję ci zręczności, kochany bracie! Nosiłeś już oręż: użyj go przeciw obrzydłym poniewieraczom naszéj sławy. Niech potomność powie: był czas smutny w którym wrogi Polskiego imienia chcieli je splamić przez podniecenie do zdrady złych i lekkomyślnych, ale prawi Polacy zalali pożar krwią własną, i dowiedli że umieją cenić dobrodziejstwa MONARCHY, i są ich godnemi. *R. R.*

(G. P. P. P. R. J.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 6 *Grudnia.* W izbie parów 26 Listop. po kilku uwagach hr. Grosvenor s powodu petycij o reformę parlamentu i zniesienie niewoli Czarnych, nowy lord kanclerz baron Brougham po raz pierwszy głos zabrał. Milordowie rzekł, spodziewam się iż nie wielu między wami, a nawet i między témi którym z imienia tylko jestem znany, zechcą uwierzyć, abym mógł, w jakiém bądź położeniu, zmienić widoki, zdania, zasady i chęci względem dwóch wielkich pytań oszczędności i reformy, które zawsze były a dziś więcej są niż kiedy pytaniami największéj wagi dla dobra i godności kraju. Niewielu posądzi mię jakobym ostygł w gorliwości, s którą stale usiłowałem sprowadzić rozwiązanie tych pytań w sposob dogodny i chlubny. Żałuję że jestem zmuszony po raz pierwszy mówiąc przed wami Panowie, zajmować was przedmiotem tak małoznaczącym, jakim jest moja osoba. Gdybym tego zaniechał, mogłoby się zdawać, jakbym się lękał zdać sprawę z mego postępowania i obawiał się napadu, jeśli można nazwać napadem to co przeciw mnie wymierzone było. Oświadczam przeto raz nazawsze, że zupełnie jestem obojętny na wszystko cokolwiek o tém w inném miejscu powiedziano.—Aż do ostatniéj chwili tak nie myślałem opuścić miejsca mego w izbie niższéj, jak teraz nie myślę wrócić do miejsca, skąd mię łaska Królewska wywyższyła i t. d.

— Jedna z gazet angielskich, przywodzi lata teraźniejszych ministrów: lord Grey ma 66, lord Holland 57, lord Lansdown 50, lord Melbourne 49, lord Goderich 48, lord Althorp 47, lord Durham 38, lord Palmerston 46, a Xżę Richmond 39.

— Lord Howick mianowany podsekretarzem w ministerstwie osad, G. Lamb podsekretarzem do spraw wewnętrznych, sir J. Shee podsekretarzem do spraw zagranicznych.

— Xżę Sussex obrany prezydentem towarzystwa Królewskiego nauk.

— Podług listów prywatnych z Lizbony 13 List. minister skarbu otworzył pożyczkę 2 miljonów milterees.

— Pożary trwają w Oxfordshire, Norfolk, Hampshire, Lincolnshire, Berkshire, Wilsthire.

— Król dawał 5 b. m. posłuchanie i przewodniczył w Kapitule orderu Łaźni; Admirałowie Whitshed i Durham otrzymali ten order. Xta Lieven, Esterhazy i Talleyrand mieli prywatne posłuchania.

— Na poś. Izby Parów 2 b. m. Kanclerz (Brougham) w długiéj mowie rozwinął swój wniosek o ustanowieniu sądów w prowincijach.

Na poś. 29 List. rzecz była o zaburzeniach i podpalaniach w kraju. Lord Wynford spytał czyli rząd niemyśli naznaczyć Kommisyi śledczych i nadać większéj władzy Sędziom pokoju. Lord Grey odpowiedział, że do pierwszego, podany będzie w Izbie wniosek, drugi zaś środek uznawał za niepotrzebny. Lord Brougham i Xżę Wellington byli tegoż zdania. Ostatni dodał, że niemógł odkryć podpalaczów; wieść iż to są cudzoziemcy niezasługuje na wiarę, lecz s pewnością mniema iż istnieje spisek. Margr. Salisbury wniosł mianowanie Komissyi do rostrząśnienia praw o ubo-

gich. Wniosek przyjęto i członkowie zostali mianowani.

— P. C. W. Wynn mianowany sekretarzem wydziału wojny.

— Wiadomości o rozruchach w kraju są nieco pomyślniejsze.

— 30 Listop. w Izbie niższej P. Spring-Rice ku wielkiemu wszystkich zadowoleniu, oświadczył że Ministrowie nie będą mianowali Dyrektora Generalnego poczt w Irlandyi. Dawni Ministrowie mieli już ten zamiar.

Paryż 6 *Grudnia.* Postanowieniem Królewskiém 28 List. Jenerał-Lejtnant hr. Bertrand mianowany naczelnikiem szkoły politechnicznej. — Podług postanowienia 13 List. szkoła ta dostarczać będzie jak dawniej uczniów szkołom inżenjerów, artylleryi, drog i mostów, górniczym i t. d. — Ma zostawać pod władzą ministra wojny, i być urządzoną na stopie wojskowéj. — Okolnik Ministra oświecenia narodowego z d. 23 Listop. zaleca Rektorom używać wszelkich środków dla nadania mocy obowiązującéj postanowieniom 16 Czerwca b. r. tyczącym się niższych szkół duchownych. Podług tych postanowień nikt niemoże być naczelnikiem lub nauczycielem w żadnéj szkole zostającéj pod wiedzą uniwersytetu, ani w żadnej ze szkół duchownych niższych, jeśli niéma swiadectwa piśmiennego że nienależy do żadnych kongregacyj religijnych nieprawnie we Francyi założonych— Niewolno także przyjmować większéj liczby uczniów nad oznaczoną przez postanowienia Królewskie dla każdej Djecezij; otwierać szkoły inne prócz tych które zatwierdzone zostały szczególnemi wyrokami, i przyjmować cudzoziemców. Obowiązują też wszystkich uczniów do noszenia ubioru duchownego.

— Na poś. izby deputowanych 25 Listop. przyjęto prawo o cofnieniu ustawy 11 Wrześ. 1807 o pensijach, z zastrzeżeniem aby w ciągu 6 miesięcy sprawdzone były wszystkie nadania na mocy pomienionéj ustawy zapadłe. Większość głosów 160, mniejszość 139. Przyjęto także zmianę artykułu 2 w ustawie 25 Marca 1822 o karze 3 miesięcznego więzienia i grzywien od 300 do 6000 fr. za obrazę popełnioną za pomocą druku przeciw godności Królewskiéj, porządkowi następstwa tronu, prawom przez deklaraciją 7 Sierp. 1830 r. zapewnionym, powadze izb, karty konstytucyjnéj i t. p. 1 Grud. minister skarbu wniósł projekt o obróceniu na rzecz publiczną 100 miljonów, pozostałych dotąd z biliona przeznaczonego na wynagrodzenia emigrantów. Minister wojny wniósł projekt o powołaniu do czynnéj służby 80,000 ludzi s klassy 1830.

— Na mocy Postanowienia krolewskiégo w każdym Departamencie ma się utworzyć najmniéj jedna kompanija weteranów wojskowych złożona wyłącznie z żołnierzy uwolnionych ze służby i jeszcze do niéj zdatnych.

— Sławny skrzypek Rodé umarł 23 Listop. w Bordeaux miéjscu swego urodzenia.

— Catel jeden s celniejszych muzyków szkoły franuskiéj umarł 29 Listopada.

— W *Algierze* 12 List. wysłańcy Beja Tunetańskiego znajdowali się na popisach wojska—Związki z środkiem kraju, stają się codziennie łatwiejsze i pewniejsze. Beduini dostarczają na targ do miasta bydło, jarzyny.—Celem wyprawy wojennej jenerała Clauzel było opanowanie *Belidy*, i ustanowienie między tém miastem i Algierem łancucha straży żołnierskich dla ubeśpieczenia komunikacyi; po dokonaniu zaś tego ma uderzyć na *Media*, stolicę Beja Titteri i wyprzeć go, stamtąd. Wyprawa ta ma na celu wspiéranie zamiaru założenia kolonii, którego się Jen. Clauzel s taką gorliwością trzyma. 60 rodzin z Jury obiecało osiąść w Afryce. Pewien Francuski przedsiębierca otrzymał przywilej założyć w Algierze na 3 lata Teatr; już się trudnią budową sali. Ma także wychodzić w Algierze dziennik po nazwiskiem *Beduina.*

Haga 7 *Grudnia.* Xżę Sasko-Wejmarski, ciągnąc ku Vanloo odebrał wiadomość w Masseyk o zawieszeniu broni: rozłożył się przeto w Weerz na pół drogi od Mastrychtu do Bois-le-Duc.

— Postanowieniem Królewskiém 25, blokada brzegów belgijskich i portów Antwerpskiego, Gandawskiego i t. d. została zawieszoną na cały czas zawieszenia broni.

— Piszą z Roterdamu 2 Grud. o powstaniu ludu w Antwerpii 37 Listop; *przez władze miejscowe* tłum domagał się znacznéj summy pieniędzy i s trudnością powiodło się go rosproszyć.

— Izba druga stanów 29 Listop., przyjęła prawo stanowiące srogie kary na wichrzycieli.

Bruxella 6 *Grudnia.* Kongres narodowy na posiedzeniu 27, postanowił ogłaszać czynności swoje w dzienniku wydawanym po niemiecku, po francusku i po flamandzku, text francuski jednak uważany będzie za urzędowy.

Brunswik 3 *Grudnia.* Ogłoszono tu 2 Grudnia pismo Króla Angielskiego z d. 21 List. do zgromadzonych stanów Brunswicko-Wolfenbüttelskich i Blankenburskich którym J. K. M. podaje do wiadomości, że gdy usiłowania pogodzenia się s Xięciem Karolem zeszły na niczem J. K. M. przedsięweźmie s Xiążęciem Wilhelmem środki potrzebne dla zapewnienia władzy temu ostatniemu.—Zdaje się że Xżę Karol nie wyrzekł się jeszcze zamiaru powrocenia do rządów; podług ostatnich wiadomości udał się z Osterode do Seesen.

Berlin 9 *Grudnia.* Smutne wypadki w Królestwie Polskiem zmusiły J. K. M. do wzięcia w nadgranicznych prowincijach ostróżności wojskowych, dla zapobieżenia zamieszaniom któreby źlemyślący wzniecić w nich usiłowali, jakoteż dla ochrony od kup buntowniczych. S tego powodu J. K. M. roskazał wzmocnić 5ty korpus w Poznańskiem, jako też część 1go, 2go, i 6go korpusu w Prussach wschodnich i zachodnich, w Pomeranii i Szląsku. Dowodzący jenerałowie otrzymali stosowną władzę i instrukcije.

Włochy 29 *Listopada.* Podług listu z Rzymu d. 24 List. Ojciec S. był bardzo chory; zwątpiono o jego życiu, i dnia poprzedzającego wieczorem przyjął Sakramenta SS. Potém zdrowie jego polepszyło.

Madryt 18 *Listopada.* Gazeta urzędowa zawiera co następuje: zupełna spokojność panuje na całym półwyspie. Ze 400 rewolucionistów, którzy weszli do Arragonii 200 tylko zostało i ci na powrot do Francii uciekli. Jedenastu więźniów zostało rozstrzelanych.

Konstantynopol 30 *Listopada.* Hussejn Pasza Rządca Adryanopolu dozwolił Grekom i Bulgarom nosić broń w podrożach; zabronił Turkom mieszkania we wsiach Chrześcijańskich pod jakimkolwiek pozorem, bez pozwolenia szczególnego; przytem upoważnił Greków do odpierania w razie potrzeby siły siłą.—Donoszą s *Syra* że po odjezdzie W. Wezyra z większą częścią wojska, z Bitoglia do Janiny, zbrojne kupy pokazały się znowu w Romelii i Macedonii gdzie popełniają rozboje.

(J. de St. P. G. P. P. P.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE i PRZEMYSŁOWE.

Petersburg 9 *Grudnia.* Pierwszych dni b. m. na tutejszej giełdzie za łój 1 gat. z dost. przysz. lata żądano po 100, 102 i 105 r.—Potaż Kazański 1 gat. z dost. w Maju po 72 r.—Żyto z dost. w Maju p. r. po 15 r. a dost. w Czerwcu do 14 r. 50 k.—Za pszenicę kubankę po 26 r. a za ozimę od 26 r. 50 k. do 27 r.

Ryga 1 *Grudnia.* Za bierkowiec lnu zwyczajnego kronu dają po 111 r. as. za niższe gatunki po 96 r. 20 k. i 81 r. 40 k. licząc r. sr. po 370 k. jednakże na te ceny niema przedających — bierk. Oleju lnianego z dost. na wiosnę i z zapł. zgóry, przedawano po 90 r., a z 10% zadat. po 97 r. Za łaszt ruskiej pszenicy 127—128 funt. chętnie płacili po 400 r. a za polską 126 — 127 funt. po 414 r. 80 k. a nawet niektórzy po 421 r. 80 k. Żyto zaś 116 — 117 funt. z dost. w Maju po 210 r. z opłatą z góry, po 225. z opł. połowy, a po 236 z 10% zadatku.—Po dzień 4 Grudnia do Portu Ryskiego przyszło okrętów 1273, wyszło 1281.

— W ciągu tegorocznej żeglugi do portu *Archangelskiego* przywieziono towarów na 1,065,167 r.; wywieziono na 11,935,088 r.; cła od przywozowych towarów wybrano 598,920 r. 71¼ k.; od wywozowych 1,237,278 r. 22½ k.; w ogóle 1,836,198 r. 93¾ k.; główniejsze przywozowe towary były: cukier surowy, wino rożnego gatunku, porter, kawa, frukta, ołów, oliwa, drzewo gwajakowe, sandał siny i czerwony, i ryż; wywozowe; (patrz Tyg. Cz. II. str. 374). Okrętów przyszło s towarami 467, z balastem 98; wyszło s towarami 531; z liczby przybyłych okrętów było adresowanych do kupców Brandta s synem 277; Klefeker 23, Dobre i Molwo 50, Gribanowa 7, Dołgoszejna 4, Amosowa 4, Rogers 1, Clark Morgan i kom. 129, i Muray i kom. 5—Na zimę został okręt 1.

Królewiec 27 *Listopada.* Za pszenicę nową mieszaną od 124—128 funt. płacą po 130 rejchst. czerwoną od 126—128 funt. od 126 rejchst. i 20 sr. gr. do 130 rejchst. Żyto nowe od 118—123 funt. od 71 rejchst. 20 sr. gr. do 73 rejchst. 10 sr. gr. Groch biały nowy po 60 rejchst.

W Amsterdamie 29 *Listopada.* Za pszenicę polską mieszaną 125 funt. płacono 355 fl. zwyczajną 127 funt. od 332—335 fl. czerwoną mieszaną 125 funt, po 330 fl. 120 funt. po 300 fl. Za Petersburską 127 funt. po 270 fl. Za żyto Lipawskie 122 funt. po 210 fl. Archangelskie 116 funt. po 182 fl.

W Hanburgu 2 Grudnia Żyto Petersburskie i Ryskie od 115—118 funt. przedawano od 100—104 rejchst.

Liwurno 12 *Listopada.* Otrzymane wiadomości o dozwolonym przywozie zboża do Francii, każą się spodziewać w ciągu bieżącej zimy wielkiego handlu na naszém stanowisku. Kupcy mający pszenicę wstrzymują się już z wyprzedażą oczekując aż zamówienia s Francii podwyższą cenę.

— W hrabstwie Chester w Anglii jeden s fabrykantów perkalów, otrzymał w r. b. przywilej na wynaleziony przez niego sposób nadawania wyrobom bawełnianym, jedwabnym i lnianym metallicznego blasku, za pomocą klajstru i cyny w bardzo drobnym proszku.

(Rep. ot. Pat. Jno.)

— P. *Ferrier.* wynalasca nowego udoskonalonego systematu Telegrafów, zamyśla wytknąć liniją telegraficzną od Paryża do Kopenhagi. Jeśli ten zamiar przyprowadzony zostanie do skutku, co zdaje się nie ulegać wątpliwości, wiadomości polityczne i handlowe upowszechniać się będą z nadzwyczajną szybkością. Koszta urządzenia nowych telegrafów nie będą znaczne, i wyrachowano że na przesłanie kilkowierszowéj wieści o 100 francuskich mil dość będzie 20 franków—Próby dokonane w przytomności osób wysłanych od rządu zupełnie odpowiedziały oczekiwaniu.

— Fabrykant francuski Obert młodszy, przekonał się z własnych doświadczeń, że palenie ziela kartoflowego na potaż, zasługuje na szczególną uwagę gospodarzy. Ziele z jednego morga francuskiego (3⅝ morga równają się rossyjskiej urzędowej dziesięcinie) daje blisko 400 funt. popiołu, s którego przez proste wyługowanie otrzymuje się około 72 funt. czystego potażu. Proces postępowania przepisany przez P. Obert bardzo jest prosty. Po przekwitnieniu kartofli ziele zrzyna się na 7 diujmów od ziemi, suszy się na słońcu i pali; otrzymany popiół sypie się do kadzi, nalewa gorącą wodą i doskonale miesza, gdy rostwór osiądzie: wtenczas płyn zlewa się ostróżnie do żelaznego kotła i paruje do suchości, tak otrzymana w kotle massa czarniawego koloru, kładzie się do pieca i miesza ażeby się równo wyprażyła, strzegąc jednak gdyby się w szkło niezamieniła; tym sposobem gorąco roskłada znajdujące się sole a potaż w postaci szarego proszku pozostaje.

— P. Ferrari de Vigerano, zniszczył zapach stęchliny w beczkach wpuszczając do nich gaz chlorowy; chloran potazu ten sam sprawuje skutek. *(M. P.)*

Wyjątki z listu pisanego s Kalkuty, pod d. 22 *Czer.* 1830 *r. O użyciu Zynku w Kalkucie.* Używanie zynku w całych Indyach wschodnich tak jest upowszechnione, że w ogromnéj tego kraju ludności do sta miljonów dochodzącéj, i najuboższéj nawet klassie metal ten nie jest obcym. W pałacach, domach bogatych krajowców, jako i w chałupach wiejskich ubogich mieszkańców, dają się widzieć naczynia zynkowe; i tak: wiadra do noszenia wody, półmiski, talerze, łyżki, rozmaite naczynia potrzebne do obrzędów religijnych, wszystko już s czystego zynku zupełnie, już z domieszaniem do niego miedzi wyrabia się. Bogaci krajowcy, s powodu śmierci ktorego z *Braminów*, mają zwyczaj na obrzędy pogrzebowe czynić tymże podarki z naczyń zynkowych, których ilość bywa podług możności dającego; przechodzi ona częstokroć tysiąc sztuk rozmaitego gatunku.

Podług wszelkiego podobieństwa, użycie żynku coraz się będzie w tym kraju powiększać; cena wszakże nigdy już podnieść się bardzo nie zdoła; jeśli tak znaczne jak w tej chwili trwać będą dowozy.

Co do blachy żynkowej inny jest stan rzeczy, nigdy ta bowiem w ogólne użycie wprowadzić się nieda. Rzeki w Indyach zmieniając częstokroć swoje łożyska, robią nasypy żeglugę utrudniające; a statkom bardzo szkodliwe pod względem nadwerężania ich mocy. Chcąc zapobiedz krótką trwałość tychże, probowano obijać spody okrętów blachą żynkową. Doświadczenie nie wykryło korzyści z użycia tego metalu; odstaje on albowiem od drzewa bardzo łatwo za najmniejszem uderzeniem, a miedź pod tym względem daleko skuteczniejszą pokazała się.

Zbyteczne upały niedozwalają kryć dachów żynkiem. Wszystkie budowy mają dachy płaskie, po których mieszkańcy przechodzają się dla oddychania świeżem powietrzem przed wschodem lub po zachodzie słońca. Massa z gliny, kamieni tłuczonych i cegły złożona, odpowiada skutecznie położeniu kraju; zachowuje albowiem w domach przyjemny chłód i łatwo po długich upałach stygnie, gdy żynk przeciwnie i nagrzewa się łatwo i długo ciepło zatrzymuje, a blask odbijającego się słońca o tafle gładkie metalowe wzrok nadtoby raził.

O domu Palmer i K.

Wyjątek s tegoż listu.

W upadku wielkiego domu *Palmer i K.* który przy kapitale 3 miljonów f. st. zbankrutował w miesiącu Styczniu b. r. wszyscy wierzyciele niedostaną więcej jak 10 za sto. W liczbie ważniejszych przyczyn, które zrządziły dla placu tutejszego tę tak wielką klęskę, mieszczą szczególniej nieporozumienia zaszłe między dawnym gospodarzem domu Panem *John Palmer* a młodemi jego towarzyszami do spółki przyjętemi. Pan John Palmer 70 letni starzec, używa najlepszej reputacyi; której mu kupcy cudzoziemscy w niczem nieodmawiają. Wiek jego, przymioty charakteru, doświadczenie wieloletnie, jednały mu ogólną ufność i poważanie. Młodzi zaś towarzysze do znacznego majątku przypuszczeni, dumą i niegrzecznością zrazili wszystkich mających z domem interessa.

Drugim powodem, mają być niezmiernie wielkie forszusa otrzymane przez fabrykantów indigo z domu Palmer. Ceny zniżone tego produktu w Europie, postawiły ich w niemożności uiszczenia się z awansow im udzielanych, i przyśpieszyć mogły tem samem upadek tego domu. Plon piękny indigo na rok przyszły zapowiedziany, niedozwala nawet spodziewać się aby ciż fabrykanci mogli wnieść w tej porze opłaty należne do massy upadłego domu. Jeśli nadzieja szczęśliwego zbioru tej planty uiści się, powiadają że będzie można nabydź mound najlepszego indigo za 150 rupii. *(W. H.)*

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

Petersburg 9 Grudnia.

Na Londyn . . . . . na 3 mies. pens. $10\frac{19}{32}$.
— Amsterdam . . . — 3 — cens. —
— Hamburg . . . . — 65 dni. szyl. bko. $9\frac{9}{6}$.
— — — — . . . — 3 mies. — — $9\frac{9}{16}$ $\frac{5}{8}$.
— Paryż . . . . . — 70 dni. sant. — —
— — — . . . . . — 3 mies. — 110.

Dukat nowy . . . . 10 r. 85 k.
— — stary . . . . 3 — 75 —
Rubel złoty . . . . 3 — 85 —
— — srebr . . . . 3 — 73½ —

Giełda Paryska 6 Grudnia. 5% 90 fr. 90 cent. 3% 62 fr. 25 cent. Akcije bankowe 1600 fr.

Papiery publiczne. Londyn 3 Grudnia. Konsol. 82, — rossyjskie 94½.

(G. H)

LITERATURA.

Waza Etruska.

(Dokończenie.)

Stanąwszy u siebie, rzucił się na tę samę sofę, gdzie dniem pierwej tak długo i tak roskosznie bawił się rospamiętywaniem swojego szczęścia. Myśl którą najczulej pieścił, była ta, że jego ulubienica nie jest taka jak inne kobiety, że nikogo prócz niego nie kochała i już nie pokocha. Teraz to słodkie marzenie sprysło przed zimną i okrutną rzeczywistością. — Posiadam piękną kobietę, i nic więcej. Ma rozum, tym winniejsza, mogła kochać Massignego! . . . prawda że teraz kocha się wemnie . . . s całego serca . . . jak tylko może. Być kochanym jak był Massigny! . . . dała się zwyciężyć przez moje zabiegi, moje natrętne nadskakiwania. — Lecz jestem oszukany. — Między naszemi sercami nie było spółczucia.— Massigny, albo ja, wszystko jej jedno. — On piękny, kocha go dla piękności. — Ja czasem umiem zabawić Imość.—A więc dobrze, powiedziała sobie, będę kochała St. Claira, bo tamten umarł, a jak St. Clair umrze lub mię znudzi, wtedy zobaczemy.

Przekonany jestem że djabeł zwykł podsłuchiwać u drzwi nieszczęśliwych, którzy się podobnie dręczą. Taki widok musi służyć za przyjemną rozrywkę nieprzyjacielowi rodzaju ludzkiego i kiedy biedna ofiara potrafi nieco przygoić swoje rany, djabeł pośpiesza aby rostworzyć je na nowo. St. Clairowi zdało się że mu ktoś szepce do ucha wiersz:

«Wielki to honor być następcą po nim» etc.

Podniosł się nagle i dzikim wzrokiem rzucił dokoła. Jakby się ucieszył gdyby kogo znalazł w pokoju. Byłby go napoły rozszarpał.

Zegar wybił ósmą. O wpół do dziewiątej hrabina go czeka. Cóż gdyby uchybił?—Wszak można się nie śpieszyć do kochanki Massiniego. Znowu legł na sofie i zamrużył oczy.—Spać mi się chce, powiedział. Poleżał tak s poł minuty, potém zerwał się nagle i pobiegł do zegara. Gobym dał na to, żeby już było w pół do dziewiątej, pomyślił. Jużby po czasie było do niej jechać. W sercu swojem niemiał odwagi do pozostania w domu, lecz szukał powodu. Wolałby na ten raz być mocno chorym. Pochodził po pokoju, potém usiadł do fortepiana, i nie miał siły podnieść wieka. Zaczął świstać, patrzał na obłoki i liczył przed oknami topole. Nakoniec wrócił znowu do zegara i postrzegł że zaledwie trzy przeżył minuty.—Nie mogę przestać jéj kochać, krzyknął zgrzytając zębami i tupając nogą. Zupełnie mię opanowała, jestém niewolnikiem, jakim Massigny

był przedemną! Nuże więc głupcze, bądź posłusznym gdy niemasz serca skruszyć kajdan któremi się brzydzisz!» Schwycił kapelusz i wybiegł wielkim pędem.

Kiedy człowieka namiętność opęta, ma on niejaką ulgę w rozglądaniu swéj słabości, ze stanowiska własnej pychy. — Prawda żem słaby, mówi do siebie, lecz gdybym tylko dobrze zachciał. . . .

Wolnym krokiem przebywał ścieszkę wiodącą do drzwi ogrodu, i zdala już widział postać w bieli, która się rysowała na ciemném tle drzew otaczających. W ręku jéj powiewała chustka biała, jakby na znak dla niego. Serce mu gwałtownie biło, nogi drżały; nie miał siły mówić, i taka go bojaźliwość napadła, że się lękał aby hrabina s twarzy niewyczytała jego zgryzoty.

Wziął rękę którą doń wyciągnęła, pocałował ją w czoło, gdyż mu się rzuciła na łono, szedł za nią do pokojów niemy, s trudnością tłumiąc westchnienia które zdawały się chcieć piersi mu rozsadzić.

Jedna tylko świéca była w pokoju hrabiny. Oboje usiedli. Strój jéj głowy uderzył St. Claira; we włosach zatknięta była roża. Wilją przyniosł jéj był piękną angielską rycinę, wyobrażającą Xiężnę Portland podług Lesly (ubiór głowy całkiem taki) i powiedział: »Lepiej lubię tę prostą rożę niż wszystkie wasze zawikłane fryzury.» —Klejnotów niecierpiał i myślał jak ów lord, który grubiańsko zwykł był mawiać: «Kobiety ustrojonéj i konia pod czaprakiem, sam djabeł oszacować nie potrafi» ostatniej nocy igrając s perłowym naszyjnikiem hrabiny (gdyż rozmawiając musiał zawsze mieć cokolwiek w ręku), rzekł: »Klejnoty na to tylko dobre, aby skrywały przywary. Ty Matyldo nadto iesteś ładna żeby je nosić.» — Tego wieczora hrabina, która nietraciła najobojętniejszego słowa, pozdejmowała wszystkie obrączki, naszyjniki, zausznice i naramienniki; w ubiorze kobiécym najwięcéj zważał na obuwie, i jak wielu ludzi, miał swój w tym względzie sposób myślenia. Przed samym zachodem słońca spadła wielka ulewa. Trawa była jeszcze całkiem zroszona, a jednak hrabina chodziła po wilgotnéj murawie w jedwabnych pończoszkach i w trzewiczkach s czarnego atłasu . . . . cóż gdyby zachorowała?

— Kocha mię, mówił do siebie St. Clair, i westchnął nad sobą i nad swojém głupstwem; i patrzał na Matyldę z mimowolnym uśmiechem, wahając się między gniewem i roskoszą na widok pięknéj kobiety, starającej mu się przypochlebić przez wszystkie drobnostki, które tyle mają ceny u zakochanych.

Co do hrabiny, jéj radośna mina wyrażała zarazem miłość i dziecinną figlarność, co ją jeszcze piękniéjszą czyniło. Dostała cóś s pudełka z laki Japońskiej i podając mu swoją małą rączkę zamkniętą, rzekła: Pamiętasz, tego wieczora kiedyś stłukł szkiełko od zegarka i prosiłeś mię abym dała go do naprawy — oto jest. Oddała mu zegarek i przyglądała się jemu z miną razem czułą i pustą, gryząc spodnią wargę jakby dla wstrzymania się od śmiechu. Ach Boże, jakże ładne miała zęby! jak pięknie lśniły się na żyworóżowych jéj ustach! (mężczyzna głupią ma minę kiedy ozięble przyjmuje nadskakiwania pięknéj kobiety).

St. Clair podziękował, wziął zegarek i chciał schować do kieszeni:—przypatrz że się przecie, mówiła daléj, otwórz, zobacz czy dobrze naprawiony. Ty co jesteś taki uczony, co byłeś w szkole politechnicznéj, powinieneś też zajrzeć. — O! co do tego, mało się znam na tych rzeczach, rzekł St. Clair, i otworzył zegarek z rostargnieniem. Jakże się zdziwił! na dnie koperty wymalowana była miniatura Pani de Coursy. Jakże potém można było pozostać w złym humorze? Czoło jego rospogodziło się; zapomniał o Massignim; pamiętał tylko że znajduje się sam nasam z ładną kobietą która go czule kocha. . .

. . . .

Skowronek, zwiastun jutrzeńki, zaczynał już wywodzić swoje trele, i długie strefy bladego światła roschodziły się po niebie od wschodu. O takiéj to godzinie Romeo żegnał Julją; godzina to klassyczna, w któréj wszyscy kochankowie powinni się roschodzić.

St. Clair stał przed kominkiem, s kluczem od ogrodu w ręku, z oczami wlepionemi w wazę etruską, o któréj mówiliśmy wyżéj. Jeszcze w gruncie duszy chował do niéj niechęć. Był jednak wesoły, i ta prosta myśl, że Thémines mógł skłamać, zaczęła poraz pierwszy świtać w jego głowie. Kiedy chcąc go odprowadzić do drzwi ogrodowych hrabina okręcała się szalem, on tymczasém uderzał kluczem zwolna po obmierzłém naczyniu, przyśpieszając coraz uderzenia, tak iż można było myślić iż za chwilę pogruchoce je na sztuki.

— Ach Boże! co robisz, krzyknęła Matylda, stłuczesz moję piękną wazę etruską! i wyrwała mu klucz z ręku.

St. Clair był bardzo zmartwiony, lecz się rozmyślił. Odwrócił się od kominka żeby nie uledz pokusie, otworzył zegarek i przypatrywał się portretowi.—Kto to malował? spytał się. — To Pan R * * * rzekła Matylda, Massigny mi go zalecił. Od czasu swojéj podróży do Włoch, Massigny odkrył w sobie wielki gust do sztuk pięknych i stał się Mecenasem wszystkich młodych artystów. Ja znajduję że ten portret bardzo do mnie podobny; choć nieco pochlebiony. . .

St. Clair miał wielką ochotę cisnąć zegarkiem o ścianę, coby go zrobiło bardzo trudnym do naprawienia. Wstrzymał się jednak i włożył go do kieszeni; potém widząc że już dnieje, wyszedł, błagał Matyldę aby go nieodprowadzała, przebiegł przez ogród wielkiemi krokami, i w chwili ujrzał się na polu.

Massigny! Massigny! krzyczał ze wściekłością, zawszeż go będę spotykał? Pewnie malarz który ten portret malował, zrobił drugi taki dla Massigniego! głupiec jestem, mogłem myśleć na chwilę że byłem równą miłością kochany!. . . . dla tego że włosy różą zakwieciła, dla tego że pozdejmowała klejnoty . . . . Klejnoty! ma ich pełne biórko . . . . Massigny, który tylko na strój zważał, lubił te błyskotki! . . . ma dobre serce, ani słowa. Umié stosować się do gustu każdego s kochanków. Do stu katów! wolałbym stokroć żeby sobie była zalotnicą, za pieniądze . . . . Przynajmniéj myślałbym, nie płacąc, że mię szczérze kocha. Po chwili przykrzejsza jeszcze myśl go opanowała. Wkrótce miała się skończyć żałoba hrabiny. St. Clair miał ją zaślubić wraz po upłynionym roku. Przyrzekł — czy tylko przyrzekł? Bynajmniéj — Nigdy o tém nie było mowy. Ale miał taki zamiar, i hrabina go zrozumiała. Dla niego było to jedno co przysięga. Wczora jeszcze, oddał by tron za to, żeby przyśpieszyć chwilę publicznego swojéj miłości wyznania. Teraz dreszcz go przechodził na samo wspomnienie połączenia się na zawsze z byłą kochanką Massigniego — A jednak *powinienem* mówił do siebie, i zrobię. Musiała myśleć, biedna, że wiem o jéj miłostkach z Massignim. Powiadają że rzecz była głośna. A potém, wszak

mię nie zna . . . . . . nierozumie. Myśli że ją tak kocham jak Massigny. Wtenczas, przypomniał sobie nie bez próżności: trzy miesiące byłem z nią najszczęśliwszym z ludzi. To warte ofiary całego życia.

Nie kładł się wcale, i cały ranek przejeździł konno po lesie. W jednej ulicy lasku Verrières, spostrzegł człowieka także konno, który z daleka wołał go po imieniu, i po chwili z nim się zrównał. Był to Adolf de Thémines. W stanie w jakim się St. Clair znajdował, samotność jest szczególnie pożądaną; spotkanie więc takie, zły jego humor zamieniło w gniew stłumiony. Thémines albo tego nie uważał, lub też czynił sobie złośliwą z niego rozrywkę. Mówił wiele, śmiał się, dworował, niezważając że mu nie odpowiadano. St. Clair przyjechawszy do wąskiej uliczki natychmiast w nię konia zwrócił, mniemając że się przez to pozbędzie natręta; lecz się omylił; natręt nie tak łatwo puszcza swą zdobycz. Thémines zawrócił także, dał koniowi ostrogi i zrównał się znowu s St. Clairem, dalej prowadząc rozmowę. Droga, jak powiedziałem, była wąska; dwa konie s trudnością obok iść mogły; ztąd nic dziwnego że Thémines, choć wyborny jezdziec, doganiając St. Claira, zawadził go strzemieniem o nogę, ten, zniecierpliwiony do ostatka, nie mógł już dłużej utrzymać gniewu, podniosł się na strzemionach i pejczem mocno uderzył po nosie konia swego towarzysza.

— Co ci jest u kata! Auguście! krzyknął Thémines, za co bijesz mego konia — Czegoż jedziesz zamną, odpowiedział St. Clair straszliwym głosem — Czyś oszalał Panie St. Clair. zapominasz s kim mówisz.

— Wiem dobrze że rozmawiam s półgłowkiem.

— Panie St. Clair . . . . oszalałeś zapewna . . . . słuchaj, jutro mię przeprosisz, albo odpowiesz mi za swą zuchwałość — A więc dobrze, do jutra.

Thémines zatrzymał konia, St. Clair zaciął swojego, i wkrótce zniknął za drzewami. Od téj chwili znacznie się uspokoił. Wierzył w przeczucia, i przeczuwał że jutro polegnie, a więc to było rozwiązanie właśnie w porę. Tylko jeden dzień do przeżycia; a jutro, skończą się wszystkie troski i cierpienia. Zajechał do domu, posłał służącego z biletem do półkownika Beaujeu, napisał kilka listów, potém zjadł smaczno obiad, i o samej wpółdodziewiątej stawił się u drzwi ogrodu . . . .

. . . .

— Co ci jest dzisiaj, Auguście? spytała hrabina. Nadzwyczaj jesteś wesoły, a przecież żarty twoje nie mogą mię rozśmieszyć. Wczora byłeś nieco markotny, ja byłam wesoła! Dziś zamieniliśmy nasze role, mnie głowa strasznie boli — Moja miła, przyznam ci się, wczora byłem bardzo kwaśny. Ale dziś, wyhasałem się na koniu, i mam się doskonale — A ja, wstałam poźno; długo dziś spałam i przykre miałam marzenia — A, marzenia; czy wierzysz w sny? — Wstydź się, jakże miałabym . . . .

— Ja wierzę. Pewny jestem że ci się śnił jakiś smutny wypadek — Dajże mi pokoj, nigdy snów nie pamiętam Jednak przypominam że mi się marzył Massigny; a więc widzisz że to nic wesołego — Massigny! ja bym myślał przeciwnie, że to był sen przyjemny — Biedny Massigny! — biedny Massigny? — Auguście! powiedz mi dla Boga co tobie? W twoim głosie i uśmiechu jest coś szatańskiego; jakbyś natrząsał się zemnie i s samego siebie! — Otoż masz, zaczynasz gdyrać jak te stare kwoki, twoje przyjaciółki — Tak, tak Auguście masz dziś właśnie taką minę, jak kiedy znajdujesz się z osobami których nielubisz — Patrz ją, złośnica; no dajże mi rączkę. Ucałował rękę z ironiczną zalotnością; chwilę popatrzali sobie w oczy. St. Clair pierwszy je odwrócił mówiąc: jak trudno na tym świecie nie uchodzić za złośliwego! Trzebaby mówić tylko o pogodzie i polowaniu, lub ze starémi jéj przyjaciółkami roztrząsać budżety ich dobroczynnych zakładów. Wziął ze stołu papier: patrz, oto jest nota twojéj praczki; będziemy o niej rozmawiali, moja luba, przynajmniej nie powiesz żem złośliwy — W rzeczy samej, Auguście, zadziwiasz mię. . . . — Ta pisownia przypomina mi list, który dziś znalazłem. Trzeba żebyś wiedziała że dziś układałem papiery, gdyż czasem bywam porządnym. Owoż znalazłem list miłosny od szwaczki, w której kochałem się mając lat szesnaście. Każde jéj słowo ma właściwą sobie pisownią i to jak najzawilszą. Styl odpowiedni. Coż myślisz; byłem wtenczas trzpiotem, znalazłem niegodném siebie mieć kochankę która nie pisze jak Sevigné. Porzuciłem ją nagle. Dziś odczytując ten list postrzegam że ta dziewczyna musiała mię szczerze kochać — Kochać! kobieta którą utrzymywałeś? . . . — I bardzo pysznie: pięćdziesiąt franków na miesiąc. Ale opiekun nie zbyt był hojny, i mawiał że młody człowiek, mający wiele pieniędzy gubi siebie i drugich.

— I cóż się potém s tą kobietą stało?

— Albo ja wiem? . . . musiała umrzeć w szpitalu — Auguście! gdyby to była prawda, niemiałbyś takiéj spokojnéj miny — No, no, kiedy koniecznie chcesz wiedzieć, otoż poszła sobie za mąż za *uczciwego człowieka:* a ja, jak wyszedłem z opieki, dałem jéj mały posag — Widzisz, jaki jesteś dobry! . . . . czemuż zawsze chcesz uchodzić za złego człowieka? — Tak, tak, jestem bardzo dobry . . . . im więcéj o tém myślę, tem mocniéj wierzę, że ta kobieta prawdziwie mię kochała, ale w tedy jeszcze nieumiałem wybadać rzetelnego uczucia ukrytego, pod śmieszną formą — Szkoda że nie przyniosłeś mi tego listu; ja nie zazdrośna. . . . . my kobiety mamy więcéj od was taktu, i natychmiast po stylu poznajemy czy piszący czuł prawdziwie, czy tylko udawał — Prawda, a stém wszystkiém ileż razy wpadacie w samołówki, które wam głupcy i trzpioty zastawiają! To mówiąc poglądał na wazę etruską, a w jego głosie i wzroku było coś strasznego czego Matylda nieuważała — Dajże pokój, wy chłopcy, chcielibyście wszyscy uchodzić za Don Juanów; macie się za wielkich zwodzicieli często w tedy, kiedyście napadli na Donnę Juannę, daleko wprawniejszą od was — Dobrze, dobrze, wierzę że z waszym rozumem, czujecie głupca o milę i dla tego myślę że nasz przyjaciel Massigny, który był głupi i przytém zarozumiały, musiał umrzeć w stanie męczeństwa i niepokalanéj czystości — Massigny? ale on nie był zbyt głupi; a potém, wszak tyle jest głupich kobiet. Muszę ci opowiedzieć jednę przygodę z Massignim. Ale może ci już mówiłam? — Nie, nigdy, rzekł St. Clair drżącym głosem — Otoż słuchaj. Massigny za powrotem z Włoch, roskochał się we mnie. Mąż mój znał go, i zalecił mi jako człowieka rozumnego i ukształconego. Oba warci byli jeden drugiego. Massigny z razu pilnie się zalecał; kupował u Schrotha rysunki i dawał mi za swoje; gadał o muzyce i malarstwie tonem wyższości, co mię wielce bawiło. Razu jednego napisał do mnie list osobliwszy. Między innémi rzeczami mówił, że jestem najcnotliwszą kobiétą w całym Paryżu, i że dla tego życzy sobie zostać moim

kochankiem. Pokazałam list mojéj kuzynce Julii. Byłyśmy wtenczas obie wielkie trzpioty, i postanowiłyśmy wypłatać mu figla. Jednego wieczora byli u nas goście, między niemi Massigny. Julija powiada: przeczytam wam oświadczenie miłośne, które dziś rano odebrałam; dostaje list i zaczyna czytać parskając od smiechu. . . . . biedny Massigny. . . . .

St. Clair padł na kolana wydając krzyk radośny. Schwycił rękę hrabiny i okrył ją pocałowaniami i łzami. Matylda zdziwiła się niezmiernie, mniemając że od zmysłów odszedł. St. Clair długo powtarzał: daruj mi, daruj! Powstał nakoniec. Cały jaśniał roskoszą. W téj chwili był szczęśliwszym, niż kiedy Matylda po raz pierwszy wyrzekła: *kocham ciebie*—Jestem najgłupszy i najwinniejszy z ludzi. Od dwóch dni cię posądzałem. . . nie zapytawszy. . . . — Posądzałeś? . . . . i. ocóż proszę?— Ah, jestem najnędzniéjszy z ludzi! . . . . mówiono mi że kochałaś Massignego, i . . . —Massignego! . . . zaczęła śmiać się serdecznie; potém przybierając minę surową: Auguście, rzekła, więc byłeś tak szalonym żeś mógł mię posądzać, i tyle skrytym, żeś się s tém tail! łza zabłyszczała w jéj oczach—Błagam ciebie, przebacz — Jakże niémam przebaczyć, mój drogi, ale czekaj, niech ci pierwiéj przysięgnę. . . . . — Nie trzeba, nietrzeba, wierzę, wierzę—Ale dla Boga, cóż ci dało powód do tak śmiesznego podejrzenia.—Nic, nic, to moje własne szaleństwo. . . . i . . . . patrz, oto ta waza etruska; wiem że ci ją darował Massigny. Hrabina złożyła ręce z wyrazem podziwienia, potém krzyknęła polegając ze śmiechu: waza etruska, waza etruska. . . . .

St. Clair sam nie mógł wstrzymać się od śmiechu, a jednak dwie wielkie łzy toczyły się po jego policzkach. Schwycił Matyldę w objęcie, i rzekł: póty cię nie puszczę aż mi przebaczysz—Ale dobrze, wybaczam ci waryacie, mówiła czule go całując. Dzisiaj jestem zupełnie szczęśliwa. Widziałam łzy w twoich oczach; dotąd myślałam że nie płaczesz nigdy. Potém wywinąwszy się z jego objęcia, schwyciła wazę etruską i ciskając ją o ziemię zgruchotała na tysiąc kawałków. (Była to rzadka waza, ozdobiona malowidłem w trzech farbach, wyobrażającém walkę lapity s centaurem).—St. Clair przez kilka chwil stał zawstydzony i najszczęśliwszy z ludzi . .

. . . .

— A więc mówił Roquantin do półkownika Beaujeu, którego spotkał u Tortoniego, powieść ta nie jest zmyśloną?

— Aż nadto prawdziwa, mój kochany, odrzekł półkownik smutnie.

— Opowiedz mi jak to było.

— Jak było! St. Clair rzekł do mnie, że czuje swą niesprawiedliwość, lecz nim przeprosi, chce aby Thémines strzelił wprzód do niego. Niemogłem tego nie pochwalić. Thémines chciał losowi zostawić pierwszeństwo. St. Clair uparł się aby przeciwnik jego strzelał pierwszy. Themines wypalił; widziałem jak St. Clair okręcił się w koło, i padł na miejscu, ani drgnął. Już dawniéj na wielu żołnierzach uważałem to dziwne kręcenie się, które jest pewną oznaką śmierci.

— To szczególna rzecz, dodał Roquantin, i cóż na to Thémines?

— Postąpił jak się zwykle robi w podobném zdarzeniu. Rzucił pistolet z żalem o ziemię, rzucił tak silnie że złamał kurek. To pistolet angielski, Mantona; niewiém czy znajdzie w Paryżu takiego oręźnika, coby mu go naprawił. . . . .

Hrabina przez całe trzy lata niewidziała nikogo. Zimę i lato przepędzała w wiejskim domku, zaledwie wychodząc ze swego pokoju; była u niéj na usługach mulatka, znana St. Clairowi, do któréj często po całych dniach słowa nie przemówiła. W końcu trzeciego roku, kuzynka jéj Julja wróciła s podróży; wybiła drzwi od jéj pokoju, i znalazła biedną Matyldę tak bladą i wychudłą, iż mniemała widzieć trup téj kobiety, którą odjechała zdrową i piękną. S trudnością potrafiła wyrwać ją s tego mieszkania, i zawieść do Hyères. Tam hrabina dogorywała jeszcze przez trzy czy cztéry miesiące, i nakoniec umarła s choroby piersiowéj, sprawionéj przez *troski domowe*, jak powiadał uczony doktor Mésentère, który ją leczył przed śmiercią (*).

J. Przec.

ROZMAITOŚCI.

List wędrownika bawiącego w Kalkucie pisany do jednego ze swoich krewnych. «Dnia 28 Maja stanęliśmy nakoniec u kresu cztéromiesięcznéj bardzo szczęśliwéj podróży. Nie będę ci mówił o wielkości widowiska które przedstawia Ocean; Ograniczę się kilką znanemi już porównaniami, że Ocean jest tak piękny jak niebo, a razem tak okropny jak piekło; że na mórzu używa się i wielkich roskoszy i dotkliwych cierpień: Z tego powodu znalazłem pomiędzy marynarzami, albo samych entuzyastów dla swego powołania, albo takich, którzy niém pogardzają w gruncie swojéj duszy. . . . .

«31 Maja wpłynąłem na Ganges na statku parowym, myśląc o Tobie, o wszystkich moich znajomych, i o różnicy naszego położenia: przychodziło mi nieraz na myśl że właśnie w téj chwili przechadzasz się nad brzegami rodzinnéj rzeki, poświęcając niekiedy kilka wspomnień dla mnie.—Rzeka indyjska, na pierwszy rzut oka, nie jest wabiąca: oba brzegi Gangessu, czyli też *Houghly*, będącej jedną z gałęzi pierwszéj, są razem wspaniałe i dzikie. Możesz sobie wystawić za-

(*) Powieść ta jakkolwiek mała, może służyć za próbkę nowożytnéj literatury powieściowej francuskiéj. Autor, trzymający niepoślednie miejsce między najbardziej czytanemi dziś pisarzami: Chasles, Nodier, St. Beuve, Janin, Stendhal i t. p. umiał do tkliwego w gruncie opowiadania wprowadzić najwybitniejsze rysy obyczajów i najmodniejsze *topiki* wyższéj młodzi paryskiej, i skojarzyć je z wiernym obrazem niepokojów czułego serca, w rzetelném świetle, nic nieupiękrzając i niezakrywając nawet śmiesznej ich strony. Płód ten nosi piętno wykształcenia, istotnie rożniącego wiek nasz, od ominionych. Wszędzie prawda, szczerość, prostota; dążenie wprost *do rzeczy*. Zupełne otrząśnienie się s pretensyi upiękrzania prawdy, aż nadto zawsze s siebie pięknéj i zajmującéj; pretensyi, która tyle talentów s przeszłego wieku zabiła, i dzieła ich zrobiła dziś prawie niepodobnemi do czytania. Waza Etruska w szczupłym obrębie tyle zawiera materyału, iż ten, rosprowadzony piórém jakiéj Pani Genlis lub jakiego Pigault-le Brun, wystarczyłby na ogromny romans we czterech najmniej tomach, ku pociesze xięgarzy, a ku znużeniu gorliwych czytelników i czytelnic dzieł tego rodzaju. (*Przyp. tłomacza.*)

dziwienie człowieka, przeniesionego po czterech miesiącach morskiéj podróży, w ognisko zbytku wegetacyi, wyższéj nad wszelkie wyobrażenie; wstępującego że tak powiem w oranżeryą napełnioną drzewami palmowemi, kokosowemi i tysiącem innych drzew, krzewów i roślin: których wspaniałe i szlachetne kształty a razem wytworne i lekkie, zdawały się wprowadzać mnie do państwa *Seherazada*, lub do *Armidy* ogrodów. Im daléj w górę rzeki posuwaliśmy się tém więcéj uderzało nas przedmiotów bardziéj różnych i ożywionych: spotkaliśmy mnóstwo Indyjskich łodzi, kierowanych przez ludzi prawie nagich prawie czarnych i prawie dzikich, których żywość, okrzyk i wesołość rożni się zupełnie od Europejczyków. Pomieszkania s trzciny, stawione pod cieniem wspaniałych i olbrzymich drzew, czyniły nam widok tych okolic bardzo malowniczy i oryginalny.»

«Nakoniec o kilka mil od Kalkuty, (odległéj o 100 mil Angielskich od morza), kraj ten coraz jest wspanialszym i przechodzi w piękności okolice wszystkich stolic którem widział. Wyobraź sobie mnóstwo wiéjskich domów, otoczonych wszelkiemi bogactwami natury, i urządzonych na wzór angielski: niedziw się przeto żem je za scenę magiczną poczytał.»

«Daléj nieco przebywa się koło sławnéj warowni *William* i wchodzi się do miasta pałaców. Nic nie masz bardziéj zadziwiającego, bardziéj oryginalnego a razem dziwacznego, jak pierwszy rzut oka na Kalkutę. Niewiadomo, czyli się w mieście Azyjatyckiém lub Europejskiém znajduje? Wspaniałe pałace i mizerne domki; karety angielskie z woźnicami Indyanami w ubiorach wschodnich; muzułmanin w kołpaku, europejczyk spoczywający na noszach: mnóstwo młodych ludzi na pięknych koniach angielskich, i znaczna liczba ludności odzianéj wpółnago, snująca się po ulicach. Zmęczonym się czuje człowiek mnogością tylu widoków nowych i niezwyczajnych, jak niemniéj odznaczającą się żwawością Indyjan, którzy s tego względu są podobni do naszych żydów; a którzy niedając ani chwili do zastanowienia się, porywają na swoje tragi *(palanquin)*, i przenoszą śpiesznie, do zaleconego hotelu. W taki więc sposób odbyłem i ja mój wjazd do tego nadzwyczajnego miasta, i ujrzałem się w hotelu *Waterloo Street*, w którym znużony podróżny może wszelkie potrzeby przyzwoicie zaspokoić.»

«Gorąca są tu do niezniesienia; lecz pomieszkania dosyć wysokie, pokoje gdzie się jada i bawi, mają zawieszone u sufitu obszerne płótna, które poruszone za pomocą sznurów sprawując sztuczny wiatr odświeżają tym sposobem powietrze.»

«Kurtka i pantalony z lekkiéj białéj materyi służą za zwykłe odzienie. Rzadko tu pieszo chodzą, ale tylko w pojeździe, lub konno się przejeżdżają, lub też każą się nosić. W rzeczy samej, trudno tu jest w téj porze krok jeden zrobić, dla nieznośnego skwaru słońca. Co do mnie, prócz bardzo obfitéj transpiracyi, zdrowie moje jest w jednostajnym stanie i niedoświadcza dotąd wpływu gwałtownéj zmiany klimatu; cały sekret zachowania zdrowia zależy tu, na ograniczeniu się w użyciu pokarmu i napoju, wczém największe umiarkowane zachowywać potrzeba. S tém wszystkiem jest wiele w Indyjach bodźców podniecających gastronomiją; lecz niewiele mnie kosztuje być panem nad sobą w tej mierze, zwłaszcza kiedy wspomnę, iż to robię jedynie abym Was mógł widzieć jeszcze.»

«Sposób życia w Kalkucie jest bardzo jednostajny. Rano piją herbatę, w południe jedzą lekkie śniadanie, *Tiffin* zwane. W dzień prawie nigdzie nie wychodzą, lecz wszelkie interessa ułatwiają przez korespondencją. O godzinie 6 wieczorém, wyjeżdżają konno lub w karyklu na spacer, zwykle na rozległą i piękną płaszczyznę, która się za miastem rościąga. Plac ten ma z jednéj strony wspaniałe pałace, a z drugiéj płynie Ganges, pokryty statkami rozmaitych narodów Europy, Chin, Arabii i Archipelagu Indyjskiego. Warownia *William*, któréj budowa jest jedną z najpiękniejszych, panuje nad tą równiną *Course* zwaną. Pałac rządowy zajmuje część jedną, a drugą przedmieście z domków Indyjskich. Wyborne *chaussée* obwodzi dokoła równinę; i mnóstwo pięknych powozów można tam widzieć, które nie są wszakże tak świeże jak w *Hyde Park* w Londynie. Widok ten jest jedynym w swoim rodzaju: można tam widzieć ludzi całego świata w ubiorach sobie właściwych; ta różność obyczajów Europejskich i Azyjatyckich, jakoteż i odmienność mowy sprawuje nadzwyczajnie interessującą i oryginalną maskaradę.

Wiele mi jeszcze bardzo rzeczy pozostaje do widzenia, a nadzwyczajny upał w dzień nie dozwala mnie wychodzić; lecz wszystko to będzie przedmiotem następnego mego pisma. Jak długi nasz tu pobyt będzie, tego niewiem. Interessa tak w Azyi jak i Europie w nienajlepszym są stanie; handel upada.....

«Odpoczynek jest koniecznym po tak przeciągłéj podróży, a kraina tutejsza wymaga doskonałego rospoznania. Lecz przydłuższy nieco termin pobytu w tych stronach, stałby się dla mnie wygnaniem. — Polecam mnie twojéj pamięci. etc.

Kalkuta, 4 Czerwca, 1830 r.

Redakcija Tygodnika proszona jest o podanie do powszechnéj wiadomości, że w następnym roku w Moskwie wydawane będzie po dwa razy na miesiąc w poszytach od 7 do 9 arkuszy, nowe pismo peryodyczne w języku ros. pod nazwaniem Teleskop, *Dziennik spółczesnéj oświaty*; mający składać się z następujących oddziałów: 1) Dzieje spółczesne, w styczności z historyją powszechnéj oświaty; 2) Literatura nadobna; 3) Krytyka, 4) Umiejętności, czyli obraz spółczesnego stanu nauk politycznych, fizycznych, historyczno-filologicznych, z ich wykładem, teoryami, i t. d. 5) Obyczaje; charaktery i portrety, sceny publicznego i prywatnego życia, parodye, humorystyka i 6) Rozmaitości. Przy Teleskopie, co tydzień wychodzić będzie w kształcie osobnego dodatku; *Dziennik mod i nowości* pod tytułem Wieść (Молва), mający zawierać: 1) Mody, 2) wiadomości Moskiewskie. Cena całorocznego wydania, obu tych dzienników, jest na miejscu w Moskwie 40 rub. as. s pocztą 50 r. za każdy zaś oddzielnie: w Moskwie 25 r. s pocztą 30 r.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 9-го Декабря, 1830. *Ценсоръ О. Сенковскій.*
W DRUKARNI WOJENNÉJ.